Nr. 249. We Lwowie Piątek 8 Września 1899. Rok X[illegible]

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Polacy a sytuacya.

Lwów d. 7 **września.**

Od trzech już lat stanęła maszyna parlamentarna we Wiedniu i gdy w tym czasie rząd kilka razy zwoływał parlament, Izba poselska stawała się widownią gorszących scen lub zimnej, jałowej obstrukcyi. Echo konstytucyjnego przesilenia bywa hałaśliwem w dziennikarstwie; wzburzenie wśród ludności północnych Czech, Styryi i Karyntyi, to jest w okolicach, opanowanych przez zwolenników Schönerera, objawia się w sposób przykry. Zresztą zalega państwo spokój, którego nie zdołają zaburzyć wiece i przemowy na nich różnych radykałów.

W Galicyi umysły zajęte są wcale innemi sprawami, aniżeli, politycznemi i niepokoi się niemi tylko jedna część dziennikarstwa, pragnąca we własnym interesie odwrócić uwagę od spraw domowych. Tylko ci, którzy wbrew półwiekowej, naturalnej tradycyi, upatrują w parlamencie wiedeńskim także i dla nas paladyum narodowe, odzywają się głośno, mówiąc bez ogródek i o tyle znajdują w kraju pewne echo, o ile są w opozycyi i o ile każda opozycya — wszędzie, a zwłaszcza w naszem społeczeństwie — bywa popularną. Inni ludzie milczą, albo piszą dyplomatyczne artykuły, obwijając prawdę w bawełnę, byle tylko swojem odezwaniem się nie powiększyć zamięszania. Politycy czynni, ludzie istotnie odpowiedzialni, zmuszeni są w naszem dziwnem położeniu milczeć i dyplomatyzować, — ktoś jednak wyręczyć ich powinien, należy koniecznie szczerą prawdę wypowiedzieć, aby nie dopuścić do zbałamucenia swojej i obcej opinii. Powiemy tedy, jak kraj naprawdę czuje i myśli, choć może sobie nie zawsze z tego sprawę zdaje.

Za rządów absolutnych życzył sobie kraj życia konstytucyjnego i mimo ciężkich zawodów życzy sobie i nadal życia konstytucyjnego, ale nie dla tego, aby sejmowanie uważał za cel, lub choćby nawet za środek, zapewniający powszechną szczęśliwość, — lecz z tego powodu, że wie, iż absolutyzm zamienia się w rządy biurokracyi bez kontroli, które dały mu się już srodze we znaki i które mogą mu znowu dokuczyć. Ludność kraju naszego chce mieć udział w rządach, chce aby jego reprezentanci kontrolę i stanowczy wpływ wywierali na postanowienia rządu, które kraju naszego się tyczą i aby mogli zawsze potrzebom kraju dawać głośny wyraz. Parlamentaryzm uważamy jednak jedynie za środek, — celem zaś dla nas są inne postulaty, nierównie ważniejsze, których urzeczywistnienia może — o ile to się kraju naszego tyczy — dokonać niekoniecznie centralny parlament ale i sejm, zwłaszcza, gdyby dzisiejsze jego znaczenie i zakres działania się wzmogły.

Potrzebujemy przedewszystkiem panowania języka polskiego w szkole i urzędzie, obsadzania urzędów w kraju przez obywateli tego kraju, namiestnika Polaka, rozumiejącego potrzeby kraju i drugiego Polaka, zastępującego te same potrzeby w Radzie korony i tej miary wolności, która pracę obywatelską i wypowiedzenie obywatelskiego zdania słowem lub pismem umożliwia. To wszystko mamy i obecnie — mimo rządów § 14 Pozostajemy więc i nadal w posiadaniu praw, których mieszkańcy innych polskich dzielnic nie używają, a więc o narodowem niezadowoleniu, mowy u nas obecnie być nie może.

Mamy jednak także liczne a doniosłe postulaty ekonomicznej i administracyjnej natury, których uwzględnienie może po części pomódz do wzmocnienia kraju, do pokrzepienia jego sił moralnych i materyalnych. Takie postulaty są dziś i będą zawsze, bo powstają w miarę okoliczności zmiennych ciągle, jak długo kraj żyje. Nieuwzględnienie bieżących potrzeb kraju może wywołać niezadowolenie wobec rządu. Kraj pod tym względem jest i będzie zawsze na baczności, ale jeśli rząd tym potrzebom uczyni zadość, bez parlamentu, niezadowolenia istotnego, z powodu samego braku parlamentu nie będzie, o ile źródła tego niezadowolenia w kraju naszym szukać przyjdzie.

Życząc sobie niegdyś rządów konstytucyjnych, nie życzył sobie kraj takiej konstytucyi jak obecna. Sądził i sądzi, że tak dla kraju, jak i dla państwa, lepszem byłoby ścieśnienie atrybucyj Rady państwa a rozszerzenie atrybucyi sejmów; przekładał dyplom październikowy nad konstytucye lutową i grudniową; upatrywał i upatruje w zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa pogwałcenie praw sejmowych, zamach stanu, dla państwa i kraju naszego szkodliwy. To, co się później, a zwłaszcza w ostatnich latach w Radzie państwa działo, nie mogło kraju przychylniej usposobić dla tej instytucyi w jej dzisiejszym składzie. Widzieliśmy Koło polskie nieustannie zajęte odpieraniem niegodziwych na kraj napaści, a uchwały parlamentu tyczyły się przeważnie nowych ciężarów, niewątpliwie koniecznych, ale przecież nie mogących budzić zapału u ludności. Mimo ciągłych usiłowań, delegacya nasza w skromnej tylko mierze mogła wywalczyć uwzględnienie jak najnaglejszych potrzeb kraju — a doniosłe narodowe ustępstwa słusznie przypisywała opinia naszego kraju poczuciu sprawiedliwości monarchy, nie zaś robocie stronnictw. Koło, chcąc działać, musiało wchodzić w rozmaite parlamentarne koalicye, których przeciwnicy szukając w kraju przeciwników Koła, rzucali u nas obce hasła i przyczyniali się sztucznie do domowych w kraju niepokojów. Marzenie zdobycia przez Polaków naczelnego w państwie stanowiska, któremu niektórzy ulegli, rozwiało się rychło, a zbyt ścisła łączność z wiedeńską polityką oddziałała demoralizująco, zachęcała bowiem do karyerowiczowstwa, zbytków i karkołomnych spekulacyj, wstrząsających narodowem sumieniem.

Instynkt kraju nie widzi zatem szkody w tem, że Rada państwa chwilowo nie funkcyonuje — radby się zgodził na wszystkie zmiany konstytucyjne, powiększające znaczenie sejmów a pomniejszające znaczenie centralnego parlamentu do granic istotnie potrzebnych dla jedności państwa i dla spełnienia wspólnych zadań cywilizacyjnych.

Wiemy dobrze, że musimy usilnie myśleć o potędze, pomyślności i wewnętrznym spokoju monarchii, w której polskość znalazła przytułek. Wiemy, że walki konstytucyjne osłabiają państwo, że siły państwa utrzymać można tylko za pomocą ustawicznych materyalnych i moralnych ofiar — i dla tego to weszliśmy do Rady państwa, choć zaprowadzenie wyborów bezpośrednich uważaliśmy za pogwałcenie praw sejmowych — wytrwaliśmy w parlamencie i nigdy nie zajęła w nim nasza delegacya skrajniejszego stanowiska, przechylając zawsze głosami swojemi szalę w stronę, czyniącą zadość ogólnym monarchii potrzebom. I kraj postępowanie to naszej delegacyi rozumiał i pochwalał, a każde inne byłby zganił.

Gdy Koło polskie w roku 1897 zawarło przymierze ze stronnictwami prawicy, kraj przyklasnął temu — ale nie dla tego, aby czuł pociąg do jakiejś solidarności słowiańskiej, albo niechęć do Niemców, ale dla tego, że zrozumiał poprostu, iż Koło zbliżyło się do stronnictw, których a u t o n o m i c z n e i k a t o l i c k i e przekonania są pokrewne z naszemi. Nikt z powodu tego przymierza nie spodziewał się u nas przeprowadzenia zmian konstytucyjnych; owszem wiedzieliśmy, że nowa koalicya zamierza tylko pracować dla dobra państwa, uwzględniając w ramach dzisiejszej konstytucyi różnorodne potrzeby narodów i krajów, w skład państwa wchodzących. I byliśmy z tego radzi, życząc państwu przedewszystkiem wewnętrznego spokoju.

Program dzisiejszej prawicy zawarty w adresie Eks. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego nie mógł u przeciwników pozostawić najmniejszej co do tego wątpliwości. Przebijało z niego, że obecna większość parlamentarna będzie stroniła od politycznych awantur, że z największem umiarkowaniem postępywać zamierza. Mimo to opozycya urządziła nieznaną dawniej w dziejach parlamentaryzmu obstrukcyę, wprawiając w letarg konstytucyę, przez siebie a wbrew woli naszej stworzoną i dała tem przykład, który już także w ościennych państwach zgubnie podziałał. Za powód obstrukcyi podano zrazu rozporządzenia językowe, wydane dla Czech; dziś przybyło podobno tych powodów coś więcej, ale jesteśmy w kraju przekonani, że powodem a i celem obstrukcyi jest jedynie tylko chęć panowania stronnictw centralistów i germanizatorów, a utwierdza nas w tem przekonaniu rozbicie wszystkich usiłowań pośredniczenia, podjętych w ciągu trzech lat ostatnich. Daremnie okazywała większość gotowość do ustępstw, daremnie poświęcono opozycyi prezydyum izby i dwa ministerstwa, daremnie usunięto rozporządzenia Badeniowskie, a zastąpiono je Gautschowskiemi, daremnie otworzono dla członków opozycyi drzwi ministerstwa. Opozycyi niemieckiej współudział w rządach nie wystarcza — ona domaga się rządów dla siebie wyłącznie — jeśli ich nie otrzyma, woli, aby przepadł parlament, a nawet, aby przepadło państwo. Dla tego to wszystkie dotychczasowe rządu i większości upokorzenia nic nie poskutkowały i opozycyi wcale nie ugłaskały. Co więcej, pogodzenie się nawet z umiarkowańszą częścią niemieckiej opozycyi, na nic się nie przyda, jeśli się równocześnie nie stworzy gwarancyi przeciw powrotowi obstrukcyi.

Słychać, że rząd dzisiejszy usiłuje znowu za pomocą jakiegoś między Czechami a Niemcami porozumienia, w drodze polubownej usunąć obstrukcyę. Zadanie to bardzo trudne i niewdzięczne, tem szczerzej też życzymy rządowi powodzenia, byle uzyskał zarazem także sposób polepszenia obradowania parlamentu, któryby od powrotu obstrukcyi zabezpieczył Austryę — a żywimy te szczere pragnienia, nie dlatego, abyśmy dbali o dzisiejszą konstytucyę i o dzisiejszy parlament centralny, ale tylko dlatego, że ani zamachów stanu, ani wstrząśnień konstytucyjnych państwu nie życzymy, jak długo nie będą oczywiście najmniejszem złem — bo złem i rzeczą niebezpieczną bywają zawsze — a wolimy na drodze legalnej, powoli, ale bezpiecznie dobijać się tego, co zdaje nam się potrzebnem dla kraju a pożądanem dla państwa.

Koło polskie, które nie przyczyniło się w niczem do wywołania dzisiejszego przesilenia — winno w miarę możności ułatwić ukojenie się umysłów i przywrócenie stosunków, jakie od 26 lat stały się legalnemi Takiego postępowania spodziewa się kraj po swojej delegacyi — takie postępowanie zrozumie i pochwali. Wyleczony natomiast ze wszystkiem z marzeń o jakiejś przewodniej roli Polaków w parlamencie austryackim, nie zrozumie kraj i nie pochwali Koła, jeśli mieszając się w nieswoje spory, zechce w dziele pośredniczenia między powaśnionymi odegrać rolę przewodnią. Jeśli bowiem dzieło to nie udałoby się, musiałoby Koło w swoich rocznikach politycznych zapisać klęskę a nadto mogłoby się powaśnić ze wszystkiemi stronnictwami w państwie; jeśli zaś pośrednictwo to powiodłoby się, byłoby to wprawdzie zaszczytne, ale zaszczyt bodaj, czy nie za drogo byłby okupiony. Pośrednik w podobnych sporach zwykł płacić traktament, a nie przebaczyłby kraj nigdy swoim posłom, którzyby, podjąwszy się trudnego dzieła, opłacili powodzenie jego uszczerbkiem, poniesionym przez zasady, przez instytucye, przez interesy kraju naszego.

Nie przebaczyłby także kraj posłom, którzyby przez niecierpliwość doprowadzili do zupełnego zwycięstwa obstrukcyjnej mniejszości a pogromu większości. Dbamy zanadto o rządy konstytucyjne i o dobro państwa, abyśmy się mogli zgodzić na obalenie zasady większości i na nagrodę daną parlamentarnemu gwałtowi. Spodziewamy się owszem po posłach naszych, że dopomagając do dzieła zgody, będą przytem strzedz pilnie, aby nasze zasady, nasze narodowe zdobycze, nasze krajowe potrzeby nie poniosły najmniejszego uszczerbku.

Jeśli nie przyjdzie do zgody, jeśli konstytucya dzisiejsza stanie się niemożliwą, jeśli państwo będzie niestety zmuszone szukać ratunku na drodze nadzwyczajnej — nie nasza w tem będzie wina, a odpowiedzialność za tę katastrofę i za jej skutki spadnie wyłącznie na tych, którzy w ferworze opozycyjnym własne dzieło, dzisiejszą konstytucyę, obalają. Jeśli przyjdzie do tej smutnej ostateczności, przestrzegamy rząd przed największym błędem, jakim byłby na pozór tak wygodny powrót do absolutyzmu. Być może, że ludność cieszyłaby się przez chwilę spokojem — ale chwila byłaby krótką. Niepopularność za wszystkie ciężary, bez których nakładania rządzić nie można, spadłaby niebawem na rząd, a radykalizm ukryłby się z łatwością poza kotarę konstytucyjnych aspiracyj i zdobywałby coraz liczniejszych adeptów. Wszędzie, a także w naszym kraju, najrozważniejsze nawet i najkonserwatywniejsze żywioły patrzyłyby z największą nieufnością na odnowienie wszechmocy biurokratycznej i pozornie silny, absolutystyczny rząd, byłby w istocie niezmiernie słabym i nieunikniony szybki upadek absolutyzmu mógłby łatwo nastąpić wśród powszechnej klęski. Przestrzegamy tedy z naciskiem, że pełnej konstytucyi w Austryi potrzeba koniecznie; konstytucyi takiej pragnie monarcha, pragną narody, — bez niej rządy byłyby niepodobieństwem.

Jeżeli więc — czego wcale nie pragniemy — okaże się ostatecznie, że nie z naszej wcale winy — rządzenie za pomocą dzisiejszej konstytucyi stało się niepodobieństwem, konstytucyjnego systemu potrzeba będzie strzedz bądź co bądź i życie konstytucyjne ożywić przez zmiany, zgodne z historyczną tradycyą różnych krajów i narodów, przez zmiany, wykraczające zresztą poza legalność jak najmniej, aby wstrząśnienie było jak najsłabsze.

Jeśli zaślepienie opozycyi doprowadzi do tej ostateczności, skończy się rola naszych posłów — nie do nich tedy zwracamy się, tylko do rządu, w którego rękach spoczęłaby na chwilę pełna władza i na którym spoczęłaby także cała ciężka odpowiedzialność.

Wtedy tylko spełni rząd rozumnie swój obowiązek, jeżeli ukracając panoszącą się wszędzie i teroryzującą spokojnych obywateli swawolę, przywróci ład i spokój w państwie, a zarazem odnowi i zabezpieczy ciągłość życia konstytucyjnego, zapewniającego współudział obywateli we wszystkich pracach ustawodawczych, a tem samem i zmniejszającego zbyt ciężką inaczej odpowiedzialność rządu.

Interwencya br. Chlumetzkiego.

Wiedeń d. 6 **września.**

Onegdajsza audyencya hr. Thuna u cesarza i wczorajsza półtoragodzinna Kolomana Szella w Schönbrunnie, jako też konferencye, które odbyły się między prezydentem austryackiego gabinetu i prezydentem węgierskiego ministerstwa, a w których wziął udział także hr. Gołuchowski i wreszcie narada dłuższa hr. Thuna z ministrem skarbu Kaizlem wskazuje, że powołane czynniki dążą do wyczerpującego omówienia sytuacyi obecnej a także dążą do osiągnięcia jednomyślnego postanowienia co do przyszłości.

Wedle półurzędowego *Pester Lloyda* audyencya p. Szella u cesarza w Schönbrunnie miała na celu jedynie złożenie sprawozdania z wewnętrznych spraw węgierskich, a wcale nie dotyczyła ani kwestyi budżetu wspólnego, ani przedłożeń dla delegacyj, gdyż inaczej byłby wraz z p. Szellem przybył do Wiednia i węgierski minister skarbu p. Lukacz. Być może jednak, że cesarz poruszył w rozmowie z p. Szellem i sprawę zebrania się delegacyj, co do której to kwestyi panuje na Węgrzech przekonanie, iż obecny wirwar mimo wszelakich trudności da się usunąć.

Półurzędowy organ węgierski omawiając sprawę interwencyi br. Chlumetzkiego, powiada, że nie jest dotychczas rzeczą wyjaśnioną: czy upoważnienie jego odnosi się tylko do pozyskania pewnych umiarkowanych grup niemieckich dla projektów rządowych, czy też ma on i możność przedłożenia nowego projektu, któryby umożliwił uruchomienie parlamentu. Br. Chlumetzky — zdaniem wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloyda* tylko wówczas mógłby nakłonić umiarkowane stronnictwa niemieckie do zaniechania opozycyi, gdyby w zamian ofiarował im bezzwłoczne zniesienie istniejących rozporządzeń językowych — gabinet hr. Thuna w tym kierunku zachowuje się jednak odpornie i warunkowo tylko godzi się na cofnięcie rozporządzeń językowych, a mianowicie, że wpierw ułożone zostaną zasady nowej ustawy językowej, tak iż zniesienie dotychczasowych rozporządzeń językowych dokonane zostałoby za zgodnem porozumieniem się obu stron t. j. Czechów i Niemców.

O ile misya br. Chlumetzkiego uda się lub nie, trudno dziś już przesądzać. Znamiennem jest tylko to, iż wiernokonstytucyjna niemiecka własność, z którą br. Chlumetzky miał przed kilku dniami konferencyę, nie chciała wdać się w rozprawę: co do swego stanowiska w ramach niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, orzekając, iż dla tej kwestyi kompetentną jest jedynie konferencya prezesów klubów opozycyjnych.

Ustawiczne nawoływania jednego z polskich dzienników do sojuszu Polaków z lewicą niemiecką nie znajdują już nawet oddźwięku w *Neue freie Presse*. Widocznie zrozumiano tam dokładnie, iż Polacy do ponowienia eksperymentu z koalicyą nie dadzą się nakłonić.

Z bieżącej chwili.

Lwów 7 września.

Po imponującej paradzie wojskowej, którą c e s a r z W i l h e l m w obecności i przy udziale kilku pomniejszych monarchów niemieckich odbył w S z t r a s b u r g u, nastąpił onegdaj wieczór, na którym wedle swego zwyczaju także cesarz przemówił. Była to mowa mniej frazesowa bombastyczna jak są zazwyczaj jego przemowy, ale za to wielce rozumna z jego stanowiska i bardzo aktualna dla Francuzów i dlatego ją dosłownie podajemy. Cesarz rzekł:

„Zanim wniosę toast na pomyślność Reichslandów (Alzacyi i Lotaryngii, które nie należą do żadnego monarchy, tylko do Rzeszy całej), muszę koniecznie wynurzyć panom nadewszystko boleść cesarzowej, że w tych dniach nie może bawić tutaj przy moim boku. Więc przesyłam od niej serdeczne pozdrowienie wraz z ubolewaniem, że nie było jej dane, wedle swego obowiązku zwidzić tutejsze zakłady i niejednemu przynieść uciechę i pocieszenie.

„Miałem ja już nieraz, od wielu lat, i jeszcze za śp. dziada mego sposobność studyować Reichslandy i brać udział w festynach i przyjęciach, jakie się wówczas tutaj odbywały. Także w ostatnich dziesięciu latach, za moich rządów, nanizywała się obserwacya do obserwacyi. Mogę tedy z głębokiem wzruszeniem i wielką wdzięcznością w całej pełni potwierdzić, że *coraz bardziej wzrastające i coraz serdeczniejsze ciepło* w przyjęciu i entuzyazmie, jakie tutaj ku mnie zafalowało, wyraźnym jest dowodem, iż Reichslandy zrozumiały i pojęły, co uzyskały *przez swoje przyłączenie do Rzeszy niemieckiej*. Gdziekolwiek się spojrzy, wszędzie ruch wesoły, gorliwa i skrzętna praca, kroczący naprzód rozwój, wzlot dalekonośny. Otóż gratuluję panom stanu, w jakim Reichslandy znalazłem. *Szanuję uczucia starej generacyi, której trudno było włożyć się w nowe stosunki*, wdzięczny zaś jestem i wzruszony uniesieniem młodego pokolenia, które pod sztandarem Rzeszy wyrosło.

„Przedewszystkiem zaś pragnę szlachetnym władcom *kościoła*, tak wielki wpływ na naszą ludność wywierającym, przemówić do serca: niechaj całą swoją pracą i całą osobistość swoją w to włożą, aby ciągle się coraz bardziej ustalało uszanowanie dla korony i zaufanie do rządu. Albowiem w niniejszych czasach wzburzonych, gdy *duch niewiary* snuje się po krajach, jedynem oparciem i jedyną ochroną, jakie kościół posiada, jest *ręka cesarska i herbowa tarcza Rzeszy niemieckiej*.

„I mniemam, jeżelim dobrze czytał w sercach Sztrasburczyków, że ten jubel, z jakim mnie tutaj na wstępie i potem po marszu z parady przyjęto, pochodzi między innemi także z tego zrozumienia, jakie wspaniały widok wypróbowanych w boju synów tego kraju wywołał w mieszkańcach tego starego pięknego miasta, czem się ponownie w nich utwierdziło uczucie, jako *sub umbra alarum* orła Rzeszy niemieckiej Reichsland jest *ubezpieczony* przeciw wszystkiemu, cokolwiekby nastąpić mogło.

„Wznoszę tedy mój kielich i piję na pomyślność Reichslandów w tej nadziei, że dany im będzie *długi, głęboki pokój* dla dalszego rozwoju spokojnego, podniosłego. Co tylko uczynić zdołam dla zachowania pokoju mojemu krajowi i rządzenia nim, to się wszystko stanie. A że ztąd korzyść mieć będziecie, o to ja się już postaram; możecie się spuścić na mnie. *Elsass-Lothringen lebe hoch! hoch! hoch!*“

Tak może śmiało odzywać się wnuk Wilhelma I w stolicy Alzato-Lotaryngii, której posąg żałobny chyba sobie na hańbę wznieśli w Paryżu republikanie francuscy, skoro od czterech lat na rozkaz żydowizmu cała Francya drga w konwulsyach od takiego lichego Dreyfusa. Gdzie „rewanż“ za Alzato-Lotaryngię? Czy w kasach syndykatu żydowskiego, czy w poniewieraniu armii francuskiej, czy w bezczeszczeniu i okradaniu kościołów, czy w posądzaniu monarchistów o wywoływanie jeneralnego między robotnikami strajku dla udaremnienia wystawy przyszłorocznej?

Dreyfusyada ruszyła już ostatnią rezerwę, która jednak od początku dla niej pracowała i wojowała, bo inaczej ani jednego tygodnia nie byłby o samych żydowskich nogach potrwał kankan dreyfusowski. W imię „h u m a n i z m u“ zwrócił się Labori do monarchy niemieckiego i włoskiego. Ten wyraz

„humanizm“ wiadomo przecie co znaczy. Jestto hasło m a s o ń s k i e Co prawda, cesarz niemiecki, jak i jego przodkowie jest masonem, ale starej obserwancyi, która wręcz zerwała z nową sektą, idącą na pasku żydów masoneryą francuską, włoską, niemiecką itd. a której celem burzenie wszelkiej wiary, tudzież wszelkiej władzy, która tej nowej masoneryi nie służy. Ale hasło „humanizmu“ jest wszystkim masońskim sektom wspólne. Król Humbert zapewne nie należy do masonów, ale przez cały czas swoich rządów spełnia wolę masoneryi nowej. Czy Wilhelm II, jako mason i czy Humbert I jako usłużne narzędzie masoneryi spełnią prośbę, a raczej nakaz Laborego? Czy staną na wezwanie masoneryi francuskiej Pannizzardi i Schwarzkoppen?...

Telegram Laborego do obu monarchów odszedł onegdaj — gdy właśnie Wilhelm II miał w Sztrasburgu przytoczoną powyżej mowę. Organa dreyfusyady piszą, że „odpowiedź spodziewaną jest na jutro (t. j. środę) rano“. Ale ona do dzisiaj rana nie nadeszła — i chyba nie nadejdzie, przynajmniej z Berlina. Wszak już raz, na publicznem posiedzeniu rajchstagu oświadczył rząd niemiecki, że nigdy nie miał do czynienia z oskarzonym o zdradę stanu Dreyfusem — a że pułkownik Schwartzkoppen był członkiem ambasady niemieckiej w Paryżu, więc rząd już i za niego odpowiedział.

To pewna, że Schwartzkoppen nie stanie przed sądem w Rennes. Tłumaczą to samo berlińskie organa dreyfusyady: „Jak olbrzymia skała staje tu pytanie: Co wtedy, jeżeliby francuzki trybunał nie dał bezwarunkowo wiary świadczącemu pod przysięgą oficerowi niemieckiemu i człowiekowi honorowemu?

Co wtedy, gdyby pułk. Schwartzkoppena czynnie znieważono w Rennes? Mogłoby ztąd przyjść do zerwania pokoju powszechnego.“ Inna rzecz — sądzą te organa — gdyby się możliwem okazało przesłuchanie pod przysięgą pułkownika Schwartzkoppena na ziemi niemieckiej przez uproszonego sędziego w obecności komisarzy rządu francuzkiego, oskarzyciela i obrońców oskarzonego — wtedy wszelkie ubliżenie świadkowi niemieckiemu okazałoby się niemożliwem. „Byłby to wybieg, na któryby w interesie „humanizmu“ Rzesza niemiecka przystać z łaski swojej mogła, a któryby też wystarczyć powinien Francuzom i mieliby Francuzi dowód, że głos humanizmu nigdy nie przebrzmiewa w Niemczech niesłyszany“.

Wiadomości co do T r a n s v a a l u są tak zagmatwane, że trudno się w nich rozeznać. Stronnictwo liberalne w Anglii rozgłasza przez swoich przewódzców, że wojna z Transvaalem byłaby hańbą dla cywilizacyi i nieszczęściem bez miary dla południowej Afryki. Wszelakie pisma liberalne przyklaskiwały bundiucznym wywodom Chamberlaina. Skąd ta nagła zmiana, gdy wojna zdaje się wisieć już tylko na włosku? Według *Köln. Ztg.* angielskie ministeryum wojny już poczyniło wszelkie przygotowania, wezwania dla rezerwistów są już wydrukowane, 52 miliony zł. jest asygnowanych. Słychać z Londynu, że trzy brygady piechoty otrzymały już nakaz wyruszenia i okręty transportowe czekają w pogotowiu.

Emerytura robotnicza.

Lwów d. 7 września.

Faktem jest, że jedno państwo za drugiem zaprowadza emeryturę robotniczą u siebie, albo przynajmniej rozważa warunki jej zaprowadzenia.

Jestto instytucya, jak dotąd wszędzie przymusowa, toteż ciekawą jest rzeczą, jak się w Anglii do niej ekonomiści zabierają, bo jak wiadomo, żadna instytucya przymusowa nie jest w Anglii popularną, a specyalnie emerytura robotnicza na wzór niemiecki Anglikom się zupełnie nie podobała.

Mimo to objawia się tam żywy ruch, dążący do wynalezienia przecież jakiejś formy, w którąby ideę emerytury dla robotników ubrać było można.

Kwestyą tą zajmuje się oddawna jedna z parlamentarnych komisyj, która właśnie w sierpniu sformułowała już swoje wnioski. Właściwym twórcą projektu, który zostanie przedstawiony izbie poselskiej jest dawny minister rolnictwa, a obecny prezes rzeczonej komisyi sir Chaplin.

Projekt jego, skopiowany w głównych zarysach z duńskiego prawa o emeryturze, został w komisyi uchwalony dziesięciu głosami przeciw czterem. Referat komisyi bardzo szczegółowo rozbiera prawo duńskie i w niektórych punktach z niem się godzi, w niektórych zaś od niego się różni.

I tak godzi się angielski projekt na zasadę duńską, iż żaden obywatel nie ma składać żadnych opłat wprost do funduszu, z którego emerytura będzie wypłacaną. Warunkiem otrzymania emerytury ma być tylko świadectwo, że dane indywiduum istotnie bez emerytury nie miałoby utrzymania i że na tę emeryturę zasługuje.

Świadectwo takie miałoby stwierdzać, że petent skończył 65 lat, że od 20 lat nie był karany zwyczajnem więzieniem, ani ciężkiem więzieniem, że jest obywatelem państwa i że od 20 lat nie był na utrzymaniu — od tego zresztą są wyjątki — publicznych instytucyj filantropijnych.

Braku utrzymania dowodzi się w ten sposób, że się wykazuje swoje dochody niewyższe nad 10 szylingów tj. blisko 5 zł. na tydzień. Oprócz tego petent będzie musiał wykazać się, że bez własnej winy nie zdoła już ani sobie ani swojej rodzinie zapewnić utrzymania. Gotowe formularze podań będą leżały u sędziów pokoju. Petenci formularze te będą musieli wypełniać, a rzetelność zeznań w nich zawartych zaprzysięgać.

W każdym tzw. okręgu ubogich, w każdej parafii ubogich będzie ustanowioną władza, która będzie rozpatrywała podania o emeryturę. Członków tej władzy w liczbie 10 lub 12 wybierać będzie parafialny komitet, opiekujący się ubogimi, a resztę członków wybierać będą różne inne parafialne instytucye.

Emerytura będzie przyznawaną tylko na przeciąg trzech lat, po upływie których nową prośbę o nią trzeba będzie wnosić. Wysokość emerytury niewszędzie będzie jednaką, lecz zależną będzie od kosztów utrzymania, jakie są w danem miejscu, nie będzie jednak niższą od pięciu ani wyższą od siedmiu szylingów na tydzień.

Wypłacać emeryturę będą urzędy pocztowe, a funduszów na nią dostarczy najpierw parafia a potem rząd. Skarb państwa ma dopłacać parafii na ten cel kwotę, obliczoną w stosunku do liczby mieszkańców parafii, ale nie wyższą nad połowę całego wydatku na emeryturę.

Różnica między powyższym projektem angielskim a prawem niemieckiem leży w tem, że w Niemczech sam robotnik w ciągu życia składa sobie emeryturę, a państwo tylko dopłaca do niej pewną kwotę, w Anglii zaś emerytura będzie do pewnego stopnia zaopatrzeniem ubogich. Formalna ta różnica wypada na niekorzyść Anglii, natomiast materyalna wykazuje niższość Niemiec, bo duńskie i angielskie prawo uznaje humanitarniejszą zasadę, a mianowicie, iż kto bez własnej winy, a tylko dzięki istniejącym urządzeniom społecznym nie ma chleba na starość, ten ma prawo domagać się tego chleba od ogółu współobywateli tj. od państwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 Września.

Namiestnik hr. Piniński, ukończywszy całomiesięczną kuracyę w Biarritz i czując się zupełnie zdrowym, wyjechał stamtąd we czwartek 7 b. m. Hr. Piniński zatrzyma się kilka dni w Paryżu, poczem 11 b. m. przybędzie do Wiednia, a po załatwieniu tam niektórych spraw urzędowych powróci do Lwowa około 17 bież. miesiąca i obejmie urzędowanie.

Od 24 b. m. rozpocznie namiestnik udzielać zwykłych ogólnych audyencyj.

Zapiski osobiste. Wielce ceniony prof. fakultetu medycznego i dyrektor kliniki dla chorób skórnych dr. Włodzimierz Ł u k a s i e w i c z powrócił z wakacyj do Lwowa. Również i profesor dr. M a r s po kilkotygodniowym pobycie w Karlsbadzie przybył już na stały pobyt do naszego miasta.

Henryk Sienkiewicz przybył z dziećmi do Krakowa

Mianowania Cesarz zamianował prywatnego docenta dr. Wiktora Czermaka nadzwyczajnym profesorem historyi powszechnej na uniwersytecie krakowskim.

Sankcyi swej udzielił cesarz uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustaw w sprawie szkół realnych i prac około uregulowania rzeki Łęgu.

Należytości skarbowe Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia cesarskiego w sprawie należytości skarbowych od przenoszenia własności, które to rozporządzenie rozpoczyna obowiązywać dnia 6 października.

Gimnazyum cieszyńskie. Dyrekcya tego gimnazyum otrzymała już pozwolenie na otwarcie klasy piątej.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicyi na piątek taki: przeważnie pogodnie, sucho i ciepło. Wiektórych miejscach rano mgła.

Z rozpraw lwowsk. trybunału przysięgłych. Po wyroku na Zdradę, którego ława przysięgłych uznała niewinnym, a trybunał uwolnił od kary, rozpatrywał sąd lwowski we środę skargę prokuratoryi przeciw służącej Maryi Michałowskiej o dzieciobójstwo. W maju b. r. Michałowska powiła dziecię nieślubne w szpitalu. Zaniosła je za rogatki Łyczakowskie do lasku koło browaru Grunda i tam niemowlę swe udusiła i zakopała w ziemi. Na najbliższe drzewo zarzuciła też pętlę i chciała się powiesić, ale w ostatniej chwili zabrakło jej odwagi do samobójstwa. Do zbrodni popchnęła Michałowską obawa przed nędzą. Sąd skazał ją na trzy lata ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. We środę o godzinie pół do piątej popołudniu dwaj uczniowie gimnazyalni Wciślak i Modelski przechadzający się w ogrodzie lwowskiej strzelnicy miejskiej zobaczyli na stoku góry w tej części, gdzie ogród przytyka do t zw. „Kaizerwaldu“ człowieka w pozycyi siedzącej pod drzewem, od którego szyi biegła ku przegiętej nieco gałęzi czarna wstęga. Podszedłszy nieco bliżej zobaczyli, że to wisielec. Coprędzej pobiegli do dozorcy ogrodu i zawiadomili go o tym wypadku. Dozorca przekonawszy się, że uczniowie mówią prawdę, natychmiast dał znać o zajściu policyi.

Na miejsce wypadku przybyła wnet komisya urzędowa złożona z komisarza Matkowskiego i dra Legieżyńskiego. Wisielca odcięto a dr. Legieżyński skonstatował śmierć, która mogła nastąpić co najwyżej przed godziną.

W ubraniu samobójcy znaleziono kilka biletów wizytowych, z których rozpoznano że nazywa się Antoni Schaffert i jest z zawodu maserem. Na jednym z biletów były skreślone drżącą ręką wyrazy: „Na rozkaz dra Ziembickiego odbieram sobie życie. Lwów 6 września 1899“. Schaffert mógł liczyć przeszło 60 lat, ubrany był bardzo porządnie, choć skromnie i znany był wśród lekarzy jako jeden ze zdolniejszych maserów. Trzeba przypuścić, że samobójstwo popełnił w chwili obłędu, którego ataki miewał czasem.

Zjazd moskalofilski. Z powodu 25 letniego istnienia tow. im. Kaczkowskiego urządzili w czwartek we Lwowie galicyjscy moskalofile zjazd, na który przybyło do 100 księży i około 3 tysięcy chłopów ruskich, a w ich liczbie znaczna liczba kobiet, przeważnie z okolic Żółkwi i Stanisławowa. Z okazyi zjazdu odprawił kan. Dolkiewicz mszę śpiewaną w cerkwi wołoskiej, przed którą rozdawano uczestnikom zjazdu drukowaną fonetyką odezwę „Proświta“ tym sposobem mięsza szyki aranżerom zjazdu moskalofilskiego, którzy zalecali drzeć odezwy „Proświty“. Kazania w cerkwi nie było.

Po nabożeństwie w cerkwi Wołoskiej ruszył pochód ze sztandarem stowarzyszenia na czele, do Narodnego Domu, gdzie się jubileuszowe toczyły obrady. Tak w pochodzie jak w zgromadzeniu bierze udział przeszło 3000 chłopów, którzy nie mogąc się oczywiście pomieścić w sali, zalali korytarze i schody całego Narodnego Domu Z Bukowiny przybyło grono prawosławnych popów brodatych, którzy uwijają się między ludem. Zgromadzeniu przewodniczy ks. Krasicki z powiatu kamioneckiego. Skończyło się ono około g. 2. poczem nastąpiła zabawa ludowa na górze Zamkowej. Dane też będą dwa przedstawienia jedno przez członków ruskiego kasyna z Brodów, drugie przez chłopów ze wsi Torki pod Sokalem. Wieczorem bal w Domu Narodnym.

Za ojcobójstwo. W Tarnopolu skazał onegdaj sąd karny Hnata Zaporożana za ojcobójstwo na 12 lat ciężkiego więzienia, a tych, co go do tej zbrodni namówili tj. ciotkę Hnata Irenę i jej kochanka, każde z nich na 15 lat ciężkiego więzienia.

Krakowski burmistrz p. Friedlein złożył w południe we Czwartek uroczyście przysięgę służbową w ręce delegata namiestniczego p. Laskowskiego.

W przystrojonej na ten akt sali rady miejskiej zebrała się rada w komplecie, a na galeryach liczna publiczność. Pierwszy przemówił delegat Laskowski, następnie zaś po odczytaniu roty przysięgi przez komisarza starostwa i powtórzeniu jej przez burmistrza, burmistrz zabrał głos i prosił Laskowskiego, aby złożył jego podziękowanie u stóp tronu, a następnie prosił członków rady o poparcie go w pracy i urzędowaniu.

W procesie przemyskim przeciw Amortowi, kasyerowi przemyskiej Kasy oszczędności w drugim już dniu rozpraw tj. w środę ułożył już wieczorem pytania dla ławy przysięgłych. Pytań tych jest dziewięć: czy Amort okradł kasę, a ewentualnie by ją oszukał i czy sprzeniewierzył pieniądze Dubakowej, Gawrońskiego, pieniądze kasy, Korbeckiego i Zyswajna.

Na zjazd techników polskich z kolei czwarty zwołany na piątek do Krakowa, już w czwartek zaczęli się zjeżdżać uczestnicy z Królestwa, Księstwa i Galicyi Liczba uczestników przejdzie 300. Program zjazdu w najgłówniejszych zarysach tak się przedstawia: w czwartek o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie w sali hotelu Saskiego. W piątek o godzinie 8 rano uroczyste otwarcie zjazdu, wybór prezydyum, komisyi stałej i sekcyj, następnie odczyt profesora Sławomira Odrzywolskiego o restauracyi Wawelu popołudniu zwiedzanie Wawelu i wybór komisyi dla słownictwa technicznego, wieczorem przedstawienie „Złotej Czaszki“ w teatrze miejskim.

W sobotę o godzinie 9 rano zebranie ogólne, o 11 przed południem i po południu obradować będą sekcye, o ½8 wieczorem wspólna uczta.

W niedzielę o 9 rano zebranie ogólne, odczyt Romana Ingardena o wodociągach, sprawozdanie komisyi stałej i delegacyi. Popołudniu wycieczka do Bielan dla obejrzenia robót wodociągowych, o 8 wieczorem przyjęcie zjazdu przez radę miejską w sali Sokoła.

W razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczestników projektowane są jeszcze na 11 i 12 bm. wycieczki do Wieliczki na trasę kolei Chabówka-Zakopane.

Sekcye są następujące: dla architektury, inżynierska, mechaniczna, chemiczno techniczna, dla oświetleń i sekcya ogólna.

Samobójstwo z miłości. We wtorek 5 września odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Kostiuk, zastępca woźnego pocztowego w Zaleszczykach. Powodem samobójstwa 19-letniego chłopca jest zawiedziona miłość. Dowiedziawszy się, że ukochana, służąca u kapitana L. przebywająca obecnie z państwem swymi na Węgrzech, w tym dniu właśnie bierze ślub z innym przeciął dobrowolnie nić swego życia. W pozostawionym liście wyraża ostatnie życzenie, a mianowicie, aby o jego śmierci donieść telegraficznie wybranej, która nim wzgardziła.

W Truskawcu bawią: radczyni Ramska z córką ze Lwowa, prof. dr. Stebelski ze Lwowa, adw. Chmielewska z Doliny, ks. kan. Matkowski z Przemyśla, O. Churain, superyor Jezuitów, dr. Obredowiczowie z Jarosławia, ks. Au. Dziurzyński z Jaćmierza, p. Machan, fabrykant ze Lwowa. prof. Łomnicki z K łomyi, pani M. Ujejska ze Strzeliska Nowego, br. Błażowska z Krakowa, apt. Lewicki z Buczacza, prof. Mazur z Buczacza, ks. kan. Chotyniecki z Jarosławia, notar Bartoszewski z Jarosławia, ks. kan. Gromnicki z Buczacza, ks. Dziedzic z Krukowic.

Konduktorzy nie są urzędnikami. Żydek z Worochty, Szulim Frydmann, siadł w Tatarowie do wagonu bez biletu, a kiedy przyszedł konduktor i żądał od niego karty, oświadczył mu z miną człowieka, rozumiejącego się na geszefcie, że chce z nim jechać na „spółkę“. Pod terminem tym rozumieją żydki pewien procent od ceny biletu, który przypadałby na korzyść konduktora, gdyby od pasażera nie wymagał kupna biletu. Konduktor nie chciał się w spółkę zaproponowaną wdawać i doniósł o wszystkiem kierownikowi pociągu, ten zaś wniósł na Szulima Frydmana skargę do sądu delatyńskiego. Sędzia uznał Fryd. winnym przekroczenia z § 311 t. j namawiania do przekupstwa, a uwolnił go od oskarzenia o przekroczenie z §§ 8 i 461 ust. k. t. j. o oszustwo i skazał go na 7 dni aresztu.

Przed kilku dniami toczyła się w stanisławowskim sądzie rozprawa apelacyjna, na której obrońca oskarżonego adw. dr. Bibring oparłszy się na wymogach § 311 u. k. wykazał, że w niniejszym wypadku nie zachodzą, konduktor kolejowy nie jest bowiem urzędnikiem publicznym, lecz sługą przedsiębiorstwa, w zarządzie państwa prowadzonego, może zatem być tu mowa tylko o nakłanianiu go do oszustwa, ponieważ zaś trybunał nie może zmienić wyroku na niekorzyść dla oskarżonego, sąd zaś delatyński od oskarżenia o oszustwo Frydmanna uwolnił, żądał zatem na tej podstawie zupełnego uwolnienia swego klienta.

Trybunał apelacyjny zmienił wyrok pierwszego sędziego i zasądził Frydmanna za przekroczenie z §§ 8 i 461 u k. uwolnił go natomiast od przekroczenia z 7 311 u k.

Sprawa oprze się o najwyższy trybunał, obrońca Frydmanna bowiem wniósł zażalenie nieważności.

Znowu zniknęła dziewczyna. Z Krakowa donoszą, że stamtąd bez wieści zniknęła 16 letnia Henryka Brańcówna.

W sprawie Kieszkowskiego. W Czwartek o godz. 8 rano zaczęła się w sądzie krajowym krakowskim rozprawa towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeciw masie konkursowej Czesława Kieszkowskiego o zapłacenie sum zdefraudowanych. Po przemówieniach zastępców obu stron, trybunał uchwalił dopuścić przeprowadzenie dowodu z świadków, na rozprawie ponownej, której termin zostanie dopiero później wyznaczony.

Skazana na areszt domowy. Niezwykły wypadek skazania na areszt domowy zdarzył się w tych dniach w Wiedniu. Żona czeladnika fryzyerskiego stanęła w sądzie, oskarżona o kradzież pary bucików dziecinnych ze sklepu. Ze łzami w oczach objaśniła sędziemu, iż mają siedmioro dzieci, na których utrzymanie zapracować bardzo ciężko. Najmłodsze chodziło bez bucików, a matka miała tylko 75 ct. Kupiec żądał więcej, a zmartwiona tem kobieta wpadła w takie rozdrażnienie, że porwała buciki i na ulicy dopiero uprzytomniła sobie, iż popełniła kradzież.

Uwzględniając okoliczności i stwierdzony fakt, iż oskarżona dotychczas prowadziła życie bez zarzutu, sędzia skazał ją na 48 godzin aresztu domowego, gdyż w razie skazania ją na areszt w budynku sądowym, dzieci zostałyby zupełnie bez opieki.

Taktyka Dreyfussardów. Skoro tylko w procesie Dreyfusa któryś ze świadków zezna niekorzystnie dla ekskapitana, zaraz na drugi dzień pisma oddane żydom, wychodzące czy to w języku francuskim, czy niemieckim, czy innym, opowiadają o tym świadku najdziwniejsze historye, mające udowodnić, że świadek ten jest albo łotrem, albo przekupionym, albo obłąkanym.

Taktykę tę przenoszą te pisma także do wszystkich antysemitów, chociażby w procesie Dreyfusa nie byli przesłuchiwani, a tylko wyrażali głośno zdanie o nim niekorzystne. Tak więc zastosowano tę taktykę i do Guerina, który zamknął się w ulicy Chabrol.

Nowa Reforma opowiadał o nim, że w r. 1887 dopuścił się oszustw w Galicyi. Obecnie *Czas* stwierdza, że Guerin liczy teraz dopiero lat 38, niemożliwa więc rzecz, aby już w r. 1877, gdy liczył lat zaledwie 17, mógł już stać na czele przedsiębiorstwa naftowego Całe przeto opowiadanie o oszustwach Guerina

---

5

Sinobrody i Aryana

czyli

DAREMNE OSWOBODZENIE.

Najnowszy symboliczny dramat w 3 aktach

MAURYCEGO MAETERLINCKA.

(Ciąg dalszy.)

ARYANA.

(Uderza z siłą i kawałek szyby tłucze. Szeroki oślepiający kwadrat świetlany wpada w ciemność. Kobiety wydają przeraźliwy okrzyk zgrozy, a Aryana otoczona światłem, z każdą chwilą jaskrawszem, trudniejszem do zniesienia, ledwie że panując nad sobą, rozbijając resztę szyb potężnemi uderzeniami). Tu... jeszcze ta... i ta jeszcze! Tę małą i tę wielką i tę ostatnią też jeszcze!... Całe okno strzaskane, a płomienie światła odpychają mi ręce i włosy!... Nic już nie widzę, nie mogę powiek podnieść. Nie zbliżajcie się jeszcze, zdaje się, że promienie upajają... Nie mogę się już podnieść, widzę zamkniętymi oczyma, jak długie sznury pereł smagają mi powieki... Nie pojmuję, co mnie zalewa... Czy to niebo, czy morze? Czy to wicher, czy światło? Włosy zmieniły mi się w strumień świetlany... Zasypana jestem cudami... Nie widzę nic, a wszystko słyszę. Tysiąc promieni obija mi się o ucho. Nie wiem, gdzie mam ukryć oczy. Ręce nie dają już cienia, własne powieki oślepiają mnie, a od moich ramion pada na nie światło... Gdzie jesteście? chodźcie tu wszystkie, ja nie mogę zejść. Nie wiem, gdzie w tych ogniowych falach, aż suknię mi rozwiewających, mam postawić stopy... Spadnę w waszą ciemność...

(Na to wołanie o pomoc wysuwają się Selysette i Melisanda zrazu trwożliwie z swoich cieniów, następnie biegną trzymając ręce przed oczyma, jakby biegły przez płomienie, a dostawszy się do kamienia pod oknem, wychodzą nań niepewnymi ruchami ślepych i stają koło Aryany. Reszta kobiet idzie za ich przykładem, potykając się w oślepiającym czworoboku, który je zmusza do zamykania powiek. Chwilę stoją wszystkie w oślepieniu i milczą. Zdala słychać szum morza, szmer wiatru wśród traw, śpiewy ptaków leśnych i dźwięki dzwonków pasącego się w dalekiej dolinie stada).

SELYSETTE.

Widzę morze...

MELISANDA.

A ja widzę niebo. (*Zasłania oczy ramieniem*). Nie nie, nie mogę, nie mogę..,

ARYANA.

Oczy uspokajają się pod zasłoną rąk... Gdzie jesteśmy?

BELLAGERE,

Chciałabym tylko drzewa zobaczyć, gdzie one są?

YGRAINE.

O, jak tam zielono!...

ARYANA.

Jesteśmy na krajn skały.

YGRAINE

Tu są kraty.

MELISANDA.

Tam w dole wieś... Widzicie wieś?

SELYSETTE.

Gdzie są ludzie?

MELISANDA.

Tam w dole, tam w dole idzie chłop.

SELYSETTE.

Zobaczył nas, patrzy w górę. Dam mu znak (*powiewa długimi swoimi włosami*) Zobaczył moje włosy. Zdejmuje kapelusz. Żegna się znakiem krzyża...

MELISANDA.

Dzwon! dzwon! (*liczy uderzenia*). Siedm, ośm, dziewięć...

BELLANGERE.

Dziesięć, jedenaście, dwanaście...

MELISANDA.

Jest południe.

YGRAINE.

Kto tam tak śpiewa?

MELISANDA.

Ależ to ptaki... Nie widzisz? Na wysokich topolach... wzdłuż rzeki... siedzą ich tysiące...

SELYSETTE.

Alladyno... żagiel! Gdzież ona jest? Alladyno, muszę cię ucałować..

MELISANDA.

Alladyna jest tutaj a ja ją całuję.

SELYSETTE.

Oh, tyś blada Melisando...

MELISANDA.

Ty także, ty także blada... Nie patrz na mnie...

SELYSETTE.

Twoja suknia w łachmanach, widać przez nią...

MELISANDA.

Twoja też. Nagie piersi rozdzielają ci twoje włosy... Nie patrz na mnie...

BELLANGERE.

Jakże długie macie włosy!....

YGRAINE.

A nasze twarze — jakie blade!...

BELLANGERE.

A nasze ręce — jakie przeźroczyste!...

MELISANDA.

Alladyna płacze...

SELYSETTE.

Uściskam ją, ucałuję!..

ARYANA.

Tak... tak... całujcie się, ściskajcie! Nie patrzcie jeszcze na siebie. Chodźcie, nie sądźcie, że światło was chce zasmucić... Więzienie otwarte. Widać je całe dokładnie. Tysiąc promieni tańczy na stopniach schodów, a na cichej wodzie rozpostarła się plama słoneczna...

(Schodzi szybko i biegnie ku wyjściu z więzienia).

SELYSETTE (*biegnie za nią i pociąga za sobą resztę kobiet*).

Tak, tak, tańczmy także, tańczmy na cześć słońca...

(W szalonej radości tańczą i śpiewają przez chwilę w świetle słonecznem, które płynie aż ku bramie więzienia, a następnie wybiegają).

Śpiew i taniec:

Pięć cudnych dziewic w zamku Orlamondy,
Gdy wieszczkę skryły nocy wiecznej cienia,
Pięć cudnych dziewic w zamku Orlamondy
Znalazło wyjście z swojego więzienia!...

Koniec II aktu.

(C d. n.)

w Galicyi jest bajką, wymyśloną przez żydów, a w celu tym samym, w jakim komponują ciągle rozmaite bajki, mianowicie kompromitowania wszystkiego, co nie chce im służyć.

Katolików w Finlandyi mieszka obecnie zaledwie 1400, nieliczne żołnierzy po garnizonach, między którymi jest wielu Polaków. W stołecznem mieście Helsingforsie przebywa około 600 katolików. Parafia katolicka, należąca do dyecezyi mohylewskiej, jest bardzo uboga. Podczas gdy do pięknego kościoła, wybudowanego tam w 1856, dawniej posyłano po 2 księży, teraz już tylko jeden może tam znaleść jakie takie utrzymanie.

Żona dawniejszego gubernatora, ks. Adboberga katoliczka, utrzymywała za rządów męża szkółkę parafialną, obecnie szkółki nie ma. Położenie finansowe parafii jest nader smutne.

Dawniej rząd płacił pensyę proboszczowi, teraz, na mocy ustawy, pensyę rządową pobierają tylko proboszczowie parafii, liczących co najmniej 6000 dusz. Parafianie helsingforscy muszą zatem sami utrzymywać swego proboszcza.

W kościele co drugą niedzielę bywają kazania szwedzkie a co drugą polskie. Jest to też jedyny katolicki kościół parafialny w całej Finlandyi. Kaplice znajdują się: w Tawasthusie, Abie, Frederikshamnie, Wyborgu i Kotce. W tej ostatniej między parafianami jest najwięcej Niemców. Tam kazania bywają naprzemian w trzech językach. Oprócz tego wybudowano dla żołnierzy Polaków kaplicę katolicką w twierdzy Seaborgu.

Kościół katolicki w Berlinie. W stolicy Prus i Niemiec, na południowym jej wschodzie żyje około 15.000 katolików, a między nimi do 4.000 Polaków. Katolicy ci postanowili zbudować sobie kościół pod wezwaniem N. Maryi Panny. Biskup wrocławski ks. Kopp pozwolił na zbieranie składek, którymi się zajmuje ks. Jeder, zarządca berlińskiej parafii N. Maryi Panny. Plac pod kościół jest już wybrany i w części nawet zapłacony.

„Nauka o przyrządach pożarnych". Pod takim tytułem wyszła druga część starannie opracowanego katechizmu strażackiego. Zawiera dokładny opis wszystkich przyrządów pożarnych, ze szczególnem uwzględnieniem sikawek i wężów. Autorem tego podręcznika jest sekretarz związku strażackiego p. Antoni Szczerbowski.

Zbiorowe kursy dla prywatnych uczniów szkół średnich, kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości i systematyczne korepetycye dla publicznych uczniów szkół średnich otwiera we wrześniu we Lwowie p. An. Strzelecki, były nauczyciel z gimnazyum Franciszka Józefa, ze współdziałaniem pierwszorzędnych miejscowych sił nauczycielskich.

Tego rodzaju instytucya czyni zadość dawno u nas odczuwanej potrzebie, wielu bowiem rodziców woli z różnych powodów przyznanej do niższych klas szkół średnich dzieci swoich nie posyłać, a raczej chce je mieć w domu i uczyć prywatnie.

Założyciel wspomnianych kursów jest pedagogiem zawodowym, to też wszystkie rodzaje kursów, jakie stwarza, a to kurs dla prywatnych uczniów szkół średnich, kurs przygotowawczy do matury i systematyczne korepetycye dla uczniów publicznych — dają gwarancyę, że odpowiedzą swoim zadaniom.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek 8 bm. po raz drugi „Karykatury" sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.

W sobotę po raz 32 „Małka Schwarzenkopf" sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę po raz 20 „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach Savage'a z panią Zapolską w roli tytułowej.

W teatrze „Rozmaitości" dziś w czwartek i jutro w piątek „Noc świętojańska" obraz ludowy w 4 aktach Staszczyka.

Kalendarz.

W piątek 8 września Narodzenie N. M. P. — Pymona Prep.

Wschód słońca 8 września o godz. 5 min. 34, zachód o godz. 6 min. 20.

W sobotę 9 września Gorgoniusza M. — Mojseja.

Wschód słońca 9 września o godz. 5 min. 35, zachód o godz. 6 min. 18.

Prawo a liczba ludności.

Lwów 7 września.

Francya posiada kodeks cywilny, uznany przez prawników za najdoskonalszy między nowoczesnymi. Jestto tzw. kodeks Napoleoński, zaprowadzony w bieżącym wieku również we Włoszech, Rumunii i niektórych państwach zachodnich rzeszy niemieckiej.

Niemcy zmieniają obecnie swój kodeks cywilny, a była część uczonych, która proponowała wprowadzić i do Niemiec kodeks Napoleoński.

Prawnicy, uznając kodeks ten za doskonały, znakomite opracowanie wielu jego części, wielką jasność jego, jednolitość, praktyczność i łatwość z jaką go czy to sędzia czy adwokat objąć może.

A przecież mimo tych zalet kodeks napoleoński ma być przyczyną rozmaitych smutnych objawów społecznych, widocznych obecnie we Francyi.

Kwestya ta ma znaczenie nie tylko dla samej Francyi, ale i dla ogółu świata, a mianowicie dlatego, że gdyby istotnie stwierdzono fakt, iż kodeks Napoleoński jest przyczyną niedomagań społecznych, stwierdzonąby zarazem została pośrednio ta zasada, która w socyalnym demokratyzmie znalazła swój krańcowy wyraz, że zapomocą praw, ustaw, rozporządzeń i przepisów można zmienić odwieczny ustrój społeczny.

Otóż gdy w r. 1804 wprowadzono we Francyi kodeks Napoleoński miała Francya 25 milionów mieszkańców, a Niemcy tylko 15. Gdyby się ludność francuska równie szybko mnożyła jak niemiecka, toby dziś Francya powinna liczyć 60 milionów ludzi. Tymczasem liczy tylko 38 milionów, a Niemcy 54.

A właśnie kodeks Napoleoński miał spowodować fakt, że ludność francuska przestała się mnożyć w dawnem tempie i obecnie nawet prawie się zmniejsza.

Najpród tedy kodeks Napoleoński tyle formalności przepisuje do zawarcia małżeństwa, że młodzi ludzie, aby dojść do ślubu, zważywszy jeszcze na to, że biurokracya francuska jest bardzo wydoskonaloną — muszą dokonać bardzo uciążliwej i kosztownej wędrówki przez niezliczone biura urzędowe.

Dlatego też potworzyły się we wszystkich prawie miastach filantropijne towarzystwa, które się podejmują ponosić ten koszt i trud za młode a ubogie pary.

Mimo to Francya wykazuje najwyższy procent małżeństw nielegalnych, które, jak to skonstatowano, za żadną cenę nie chcą mieć dzieci, jeżeli zaś dzieci mimo przezorności przyjdą, to „dzicy" małżonkowie natychmiast się rozchodzą, pozostawiając niemowlę na łaskę losu, a ono też na tej łasce najczęściej ginie.

„Dzikie" małżeństwa wywierają też jaknajgorszy wpływ na małżeństwa legalne i tym sposobem dzięki zbytniej formalistyce kodeksu Napoleońskiego najpierw rodzina francuska została rozluźniona, a następnie sztucznie wywołany został brak dzieci.

Do tej formalistyki przyłączają się też uciążliwe przepisy prawa spadkowego. Ojciec nie może dowolnie rozporządzać własnym majątkiem, zapracowanym w pocie czoła. Jeżeli ma jedno dziecko, to w testamencie może tylko z połową swego majątku zrobić co chce, drugą połowę musi zostawić dziecku. Jeżeli ma dwoje dzieci, to tylko ćwiercią swego dobytku wolno mu rozrządzać, a jeżeli więcej dzieci, to już tylko jedną trzecią.

Gdy jedno z rodziców umrze i zostawi dziecku majątek, to ten kto z rodziców pozostał przy życiu odpowiada wprawdzie za dziecko aż do jego pełnoletności, ale tylko do 18 r. jego życia ma używanie na odziedziczonem przez nie majątku.

Złego syna nie może ojciec wydziedziczyć, a nawet za jego długi odpowiada. Dzieci po śmierci rodziców mają prawo do równego działu, toteż grunta chłopskie są do ostateczności pokawałkowane, co znacznie utrudnia uprawę ziemi A znowu wowołuje fakt, że właśnie w najżyźniejszych okolicach tam gdzie rolnictwo najwyżej stoi chłopi nie chcą mieć dzieci, aby się gospodarstwo nie dzieliło.

Dzięki prawu spadkowemu małżeństwa zawierają się prawie wyłącznie między ludźmi jednego stopnia zamożności, który naturalnie, ceniąc tę zamożność, widzą w każdem dziecku uszczuplenie swoich własnych wygód. Nakoniec procedura francuska wyrobiła się w kierunku przeciw testamentom tak, że po śmierci rodziców zawsze może jedno z dzieci obalić testament. Otóż rodzice, aby nie sprawiać nikomu z dzieci kłopotów po swej śmierci, wcale wogóle dzieci sobie nie życzą.

Wszystkie powyższe przepisy kodeksu francuskiego czynią rodziców sługami swoich własnych dzieci, a to nie może się podobać nikomu — to też jak widzimy, Francuzi wolą nie mieć dzieci niż znosić dla nich nieuzasadnione przykrości.

Drugim działem przepisów prawnych niekorzystnie wpływających na mnożenie się ludności są postanowienia o spółkach, które to postanowienia w połączeniu z brakiem praw o własności ruchomej, o stosunku robotnika do pracodawcy, o stosunku nauczyciela do rodziców dziecka, o ubezpieczeniach i o własności rzeczy niemateryalnych sprawiają, że kapitały gromadzą się w niewielkiej liczbie rąk a masa ludu jest wydana na łup spekulantów.

Kodeks Napoleoński pozwala dzielić nieruchomości w nieskończoność, a nic nie mówi o majątku ruchomym. Chciał przez to rozdrobnić wielką własność ziemską, a doprowadził prawie do przeciwieństwa tego swego celu. Połowa ziemi uprawnej należy obecnie we Francyi do właścicieli większych tj. mających więcej niż 40 hektarów, a milionowe masy chłopstwa zeszły na wyrobników.

Chłop nie może zapewnić potomstwu swemu dostatecznego gruntu, bo coraz szybciej go traci na rzecz wielkich kapitalistów, to też woli wcale nie mieć dzieci. Kodeks Napoleoński tłumi wszelkie spółki, to też gdy równocześnie rozluźnia węzły rodzinne i nie pozwala jednostce uboższej łączyć się z towarzyszami, aby stawić razem czoło kapitalizmowi — jednostka ta zrywa łączność z przyszłością i traci ochotę do „uwiecznienia się" w dzieciach.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 7 września.

Poseł Kathrein zwołał na d. 10 września do Wiednia posiedzenie katolickiego stronnictwa ludowego.

Lublana 7 Września.

Wczoraj zdjęto z domów wszystkie dwujęzyczne napisy ulic i zastąpiono je napisami wyłącznie tylko słowieńskimi.

Cheb 7 września.

Wczoraj wieczorem kilkuset ludzi, należących po większej części do obozu socyalno-demokratycznego urządziło demonstracye przed domem redakcyi *Eger Nachrichten*, wołając: „hańba"! deputowanym Irze i Hoferowi! Przy tej sposobności przyszło do starcia pomiędzy socyalnymi-demokratami a niemieckimi narodowcami, przyczem jeden z tych ostatnich otrzymał pchnięcie nożem w piersi. Policya była zmuszoną wystąpić i rozprószyła demonstrantów.

Wiedeń 7 września.

Prezes komisyi parlamentarnej prawicy p. Jaworski bawi we Wiedniu i nie jest rzeczą wykluczoną, iż stosownie do tego, o ile sytuacya obecna zacznie się rozwijać, zwoła parlamentarną komisyę prawicy do Wiednia dla narady. Twierdzenie niektórych pism, iż akcya toczy się zupełnie po za plecyma obecnej większości parlmentarnej jest nieprawdziwe.

Telegramy i telefonematy

Tryest 7 września.

Wczoraj przybył tu Menotti Garibaldi Powitano go demonstracyjnie. Z tego powodu kilka osób uwięziono.

Belgrad 7 września.

Bardzo uroczystym był wczorajszy pogrzeb dawnego rejenta Jana Risticia. W katedrze wygłosił mowę żałobną, wysławiając zasługi nieboszczyka, metropolita, prezydent ministrów Dżordżewić i król Milan.

Stuttgart 7 września.

Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj ze Sztrasburga.

Dreyfuss.

Rennes d. 7 września.

Rozprawa tajna trwała wczoraj aż do godz. pół do 9. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się potem posiedzenie jawne dalszem przesłuchaniem senatora Trarieux'go.

Na pytanie Laborego oświadczył Trarieux, że będąc ministrem sprawiedliwości zarządził był bardzo szczegółowe śledztwo co do „petit bleu" którego sfałszowanie zarzucano Picquartowi i pokazało się, że „petit" bleu" było autentyczne a Picquart był tylko ofiarą niecnych machinacyj.

Jenerał Zurlinden przyznał, że po dokładnych dochodzeniach nie mógł także zarzucić Picquartowi owego wyskrobania pewnych słów na „petit bleu" o które chodziło. Z tego powodu cofnął też oskarzenie w tym punkcie.

Labori zapytał, czy można odczytać notę dyplomatyczną w której powiedziano, że ambasador niemiecki z Paryża hr. Muenster w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Delcassem powołał się na słowa Szwarzkoppena, iż tenże wysłał kilka takich „petit bleu" do Esterhazego?

Paleologue przyznał prawdziwość tego faktu, twierdził jednak, że Szwarzkoppen nie mógł zapewnić, czy owo „petit bleu" o które tu chodzi, sam napisał, dodał tylko, że Szwarzkoppen sam posłał je Esterhazemu. (Poruszenie).

Trarieux odczytał następnie pismo, które wystosował w swoim czasie do dawnego ministra wojny Billota z protestem przeciw kłamliwym zarzutom, czynionym Picquartowi. Billot nic mu wtedy nie odpowiedział, ani nie zarządził śledztwa. Sędziowie, którzy wydali wyrok na Esterhazego — mówił Trarieux — zostali oszukani. Sąd przyjął wszystkie wygłoszone tam kłamstwa za dobną monetę.

Prezydent Jouaust skarcił tę napaść na sędziów.

Trarieux wyraził żal swój z tego powodu, że Jouaust skarcił go za wypowiedzenie prawdy.

Jenerał Billot wstał bardzo wzburzony i oświadczył, że wywody senatora Trarieux'go są właściwie plaidoyer dla Dreyfussa i Picquarta, a oskarzeniem dawnych ministrów. Trarieux mówił o rzeczach, o których byłoby właściwiej zamilczeć. (Poruszenie). Billot zapewniał w końcu, że przyjmuje odpowiedzialność za proces przeciw Esterhazemu, protestuje również przeciw zarzutom senatora Trarieux'go i dodaje, że Picquart był wprawdzie oficerem bardzo zasłużonym, później jednak okazały się pewne wątpliwości co do jego charakteru.

Na pytanie Laborego oświadczył Billot, że przyjmuje odpowiedzialność za doręczenie Esterhazemu t. z. zbawczego dokumentu i wyraża zdanie, że zresztą wina Esterhazego nie udowadniałaby jeszcze niewinności Dreyfusa, gdyż często winnych bywa kilku. (Poruszenie).

Labori chciał jeszcze zadać kilka pytań, prezydent sądu jednak na to nie pozwolił. Wywiązał się ożywiony dyalog między Laborim a prezydentem sądu, który zakończył się odebraniem Laboremu głosu. Gdy Labori później jeszcze raz głos zabrał, prezydent również do zadanego wtedy pytania nie dopuścił i powiedział mu: „Siadaj pan" na co Labori odpowiedział: „Nie siadam na rozkaz". (Poruszenie).

Następny świadek major artyleryi Gallopin zapewniał, że Dreyfus nigdy od niego nie żądał informacyi.

Swiadek major Hirszauer, który w r. 1894 pracował w sekcyi manewrów, potwierdził fakt, że Dreyfus wówczas jako oficer sztabowy wiedział, iż nie może brać w manewrach udziału.

Prezydent sądu zapytał Laborego, czy ma zadać Hirszauerowi jakie pytanie.

Labori. „Tak jest, ale teraz pytania tego nie zadam". (Poruszenie).

Dreyfus oświadczył, że możliwą jest rzeczą, iż wyraził ubolewanie, że nie może udać się na manewry, wszyscy jednak oficerowie sztabowi wiedzieli, iż udziału w nich brać nie mogą.

Zapytany o to Picquart odpowiedział, że Dreyfus nigdy nie żądał od niego, aby mu pozwolono udać się na manewry.

Z kolei odczytano zeznania Du-Paty-de-Clama. Du-Paty odpowiedział najpierw na zwrócone przeciw sobie ataki prasy i na oszczerstwa majora Cuigneta, a dalej twierdzi, że z Henrym nie łączyły go żadne stosunki i że także nie był wmieszany w sprawę doręczenia Esterhazemu tak zw. zbawczego dokumentu. Następnie powtarza swoje zeznania, złożone przed trybunałem kasacyjnym, przeczy stanowczo, jakoby kiedykolwiek był niegrzecznym dla pani Dreyfusowej i przytacza na dowód list, w którym ona sama pisze, że zachował się wobec niej z wielką rycerskością. Po tem powtarza opis sceny dyktowania bordereau, podczas której Dreyfus miał drżeć, zaprzecza, jakoby Dreyfus mu był poniedział: „Jestem niewinny, minister o tem wie" a Dreyfus oświadczył tylko, że adwokat go zapewnił, iż niewinność jego za 3 lata, albo może dopiero za 5—6 lat wyjdzie na jaw.

Tem się rozprawa wczorajsza skończyła. Następna dziś.

Rennes 7 września.

Obrońca Labori nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi na swoje depesze do cesarza niemieckiego i króla włoskiego. Chociaż Labori sam tylko podpisał się na tych depeszach, to przecież wysłał je w zupełnem porozumieniu z Demangem.

Rzym 7 września.

Ponieważ król a także prezes gabinetu minister spraw zagranicznych i minister wojny bawią obecnie w Turynie, więc tam zapadnie decyzya a to po poprzedniem porozumieniu się z Berlinem co do stawienia się Panizzardego przed sądem w charakterze świadka. Dzienniki mniemają, że Panizzardi otrzyma zezwolenie do poczynienia swoich zeznań przed sędzią włoskim w Rzymie.

Rennes 7 września.

Na początku dzisiejszej rozprawy komisarz rządowy Carriere odczytał list Czernuskiego z doniesieniem, iż z powodu choroby na rozprawę przybyć nie może.

Następnie zawiadomił Labori sąd, iż otrzymał wiadomość, że Schwarzkoppen i Panizzardi ze względu na spokój publiczny do Rennes przybyć nie mogą, lecz gotowi są złożyć zeznania przed komisyą sądową. Z tego powodu Labori postawił odpowiednie wnioski.

Po dłuższej naradzie trybunał uchwalił, że tylko prezydent Jouaust kompetentnym jest do wydelegowania takiej komisyi sądowej, Labori więc zażądał od Jouaust'a, aby to uczynił, Jouaust jednak żądaniu temu odmówił.

Paryż 7 września.

„Petit Bleu" donosi, że do Rennes przybył angielski dziennikarz Gibbon, który przywiózł od Esterhazego pisane przez niego bordereau, które jest zupełnie podobnem do bordereau z r. 1894. Ten dokument będzie przedłożony sądowi w Rennes.

Londyn 7 września.

W jednem z tutejszych pism ogłasza Esterhazy fascimile bordereau. Bliższe zbadanie tego fascimile wykazuje rzekomo, że pismo Esterhazego jest identyczne z fotografią oryginalnego bordereau. Dokument ten zostanie przedłożonym sądowi wojennemu w Rennes.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 Września 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 284·— do 287— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·2[illegible] do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·—. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·30 do 101 — 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Berlin** dnia 7 września. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·75. Spirytus 43·40 do —·— Austryackie kredyty — —, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 7 września. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·60. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 26·40

— **Frankfurt** dnia 7 września. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 238·20. kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Wiedeń dnia 7 września. (Telegram Gaz. Nar". Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 371·37, węgierskie zakład. kredyt 387·00, Anglobanku 151·25, Unionbanku 308·50, Banku dla krajów koronnych 239·00, Bankvereinu 274·00, Bodencreditu 458·50, Gal. Banku hipot. 000·—, koleji państwowych 346·75, kol. południowej 72·75 tramwaju 000·00, kolei Elbetnal 254·75, kolei północnej 320·00, kolej czerniowiecka 286·00, alpiny 283·00, Rima Muranya 338·00, pragskiego tow. żel. 1430·—, fabryki broni 214·00, tureckie tytoniowe 139·00, oblig. węg. indemniz. 93·60, renta majowa 100·10 austr. renta koronowa 100·50, węg. renta koronowa 95·45, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·40, 4-procent. listy banku krajow. 97·50. 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·10, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95·60, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·80, losy tureckie 58·90, marki 58·90, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·25 do 8·4[illegible], pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 10·00, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 48·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50, groch pastewny 5·75 do 6·25, do gotowania 6·25 do 9·75,

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·00 do 17·25, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 7 września. Cukier surowy 12·90 do 12·90. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 20·— do 20·40.

Wiedeń dnia 7 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.85 do 8·87, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·52 do 8·54, żyto na wiosnę 7·23 do 7·25, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·87 do 6·88, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·00 do 0·00, na wrzesień-październik 5·29 do 5·31, na maj-czerwiec 1900 r. 5·45 do 5·47, owies na wiosnę 5·78 do 5·79, owies na jesień 5·43 do 5·45, rzepak na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·35, na wrzesień-październik 00·00 do 00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na wrzesień-gadzień 32·— do 33·—.

Tendencya: spokojna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 7 września.

Notowano pszenicę na wrzesień zł. 8·43 do 8·44, na październik 8·47 do 8·48, na kwiecień 1900 roku 8·77 do 8·78, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·61 do 6·62, na kwiecień 1900 roku 6·88 do 6·90, owies na październik 5·17 do 5·18, na kwiecień 5·46 do 5·48, kukurudza na wrzesień 4·90 do 4·92, kukurudza na maj 1900 r. 5·18 do 5·20, na październik 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień 11·80 do 11·90, na sierpień 1900 roku —·— do —·—.

Oferty mierne.
Chęć kupna słaba.
Tendencya spokojna.
Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 września.

Hotel Europejski. Dr J. Walewski z Nossowa, J. Gradowski z Ukrainy, A. Bobrownicki z Drohomyśla, J. Guszkowski z Stryja, H. H. Westmark z Lincu, J. Schulz z Wiednia, K. Marmorosch z Karowa. M. Bogdanowicz z z Kossowa, L. Cieński z Okna, A. Skrzyszowska z Hotyłub, St. Kotarski z Brzeska.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

52

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze więc — rzekł Filoche — chodzi tylko o ułożenie planu.

— Bardzo łatwo — podjął Mirto. — Dwóch z nas dokona operacyi, a trzeci przez ten czas zajmie się ogrodnikiem, żeby wino zrobiło swoje...

— Lecz który zajmie się ogrodnikiem?

— Ja, jeżeli pozwolicie — rzekł Kostolos.

— Nie obawiasz się, żeby zwrócił jego uwagę twój akcent cudzoziemski?

— Bądźcie spokojni, powiem, że pochodzę z Południa, jestem wielkim amatorem kwiatów. Poproszę także o pokazanie cieplarni i na podziękowanie za grzeczność, zaproszę ogrodnika na buteleczkę. Są tam zapewne oberże?

— O, tego nie brakuje. Ogrodnik takiego usposobienia, że jak spróbuje raz wina, to zrobisz z niego co będziesz chciał, jedną masę nieczułą. Strzeż się tylko, żebyś sam się nie upoił...

— Bądź spokojny — rzekł Kostolos — nigdy nikomu nie udało się mnie upoić.

— Kiedy zabierzemy się do tego interesu?

— W tych dniach was zawiadomię. Powiedzieliśmy sobie wszystko; żegnam was zatem, mam bowiem schadzkę naznaczoną z bardzo przyjemną damą.

Mirto podniósł się, zapłacił rachunek i wyszedł z miną człowieka, który nie ma sobie nic do wyrzucenia.

XIX.

— Bardzo dystyngowany człowiek, ten Mirte — zauważył Kostolos.

— Trochę blagier — odparł Filoche — lecz to jeden z najzręczniejszych ludzi w Paryżu. Zna się na wszystkiem, na sztuce... i lubi zachować dla siebie najlepsze... Musimy uważać i nie dać się oszukać... No cóż, mój Greku — ciągnął, nalewając piwa Kostolosowi — widzisz sam, że znajomość ze mną możesz nazwać szczęściem?

— Co dzień dziękuję łaskawemu losowi, że mnie z tobą zbliżył.

— Daleko zajdziemy obadwa, z takim przyjacielem jak Mirto. Wszystkie moje znajomości są w tym guście.

— Nawet ten młody duży blondyn, którego siostra twoja zabrała?

— Jan la-Miche? O! ten, to symplak typograf, który tylko swojej roboty patrzy...

— Nazywasz go Jan la-Miche?

— A tak!

— Dziwne nazwisko.

— To tylko przezwisko... prawdziwego on nie posiada, bo to podrzutek.

— Aha! — rzekł Kostolos, przysuwając się szybko.

— Tak, przed dwudziestu laty, znalazł go pewien blacharz w swoim koszyku z jedzeniem, gdzie włożyła go jakaś nieznajoma kobieta.

— Czy nie zdarzyło się to w końcu styocznia?...

— Tak mi się zdaje. Co cię to może obchodzić?

— Nic, pytam tylko...

— Blacharz i jego żona, przyjęli go za syna, a wszyscy budowali się jego sprawowaniem. Taki oto głupiec!

— Nie ma wątpliwości — myślał Kostolos. — Podobieństwo, miesiąc styczeń... Ah! panie baronie, teraz musisz mnie przyjąć, i... jak mi Bóg miły, mam cię w rękach!

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ DRUGA.

Matka Fricoteau.

I.

Baron de Luckner od czasu przybycia do Paryża, to jest od roku 1866, zajmował piękny pałac przy ulicy d'Anjou-Saint-Honore, i utrzymywał się po magnacku.

W chwili naszego opowiadania, był to już człowiek pięćdziesięcioletni, lecz nie wyglądał na swoje lata, należał bowiem do tej kategoryi ludzi, którzy w młodości są zwięźli, a na starość nie zmieniają się widocznie.

Średniego wzrostu, silny choć szczupły, czoło miał wysokie w tył podane, włosy czarne, kędzierzawe, nos suchy orli, wargi wązkie, płeć żółtą, a oczy tak zielone, iż przywodziły na pamięć oczy kota.

Czytelnicy pamiętają zapewne, że nieszczęśliwego kapitana Cambot, na balu kostyumowym u księcia Preuilly, uderzyła odznaczająca się brzydota barona.

Czy rzeczywiście był brzydki? Kobiety inteligentne i artyści utrzymywali, że jest oryginalny.

To tylko pewna, że nie był pospolity i kto go raz widział, nie prędko zapomniał.

Przyjmowano go wszędzie, choć niebardzo był sypatyczny, a bardzo mało ludzi odważało się powiedzieć to, co o nim myślą.

Wreszcie rozumny, umiejący rozmawiać, należał do kategoryi ludzi czarujących w towarzystwie.

Niektórzy znający prawdziwą biografię barona, opowiadali, iż urodził się w Wiedniu i był synem stangreta Węgra i nauczycielki Angielki.

Od dzieciństwa sługiwał za grooma, potem dzięki swej dobrej gwiaździe, dostał się za lokaja do Mesrour-baszy, ambasadora tureckiego w Wiedniu.

Znakomity ten dyplomata poznał się na inteligencyi chłopca, zrobił go swoim przybocznym sekretarzem i opuszczając Wiedeń, zabrał z sobą do Konstantynopola.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza. Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

...owiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.